I będą głody i mory

Lekcja z Ew. Mateusza 24:7.

„I napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną” – 1 Mojż. 1:28.
„Jeżeli nie możecie uczynić Raju z naszej planety Ziemi – to przynajmniej nie czyńcie jej piekłem...”

Ilu ludzi zdoła wyżywić nasza planeta Ziemia?... Czy grozi nam przeludnienie?... Czy świat musi głodować?... Jeszcze sto lat temu nikt nie zaprzątał sobie głowy takimi sprawami.

Poważną dyskusję na temat przeludnienia a w związku z tym niedożywienia ziemi zapoczątkował sławny Malthus publikacją pt. „Rozprawa o Prawie Ludności”. Jednak ponure sugestie Malthusa, że ilość ludzi wzrasta w postępie geometrycznym, zaś środki żywności w postępie arytmetycznym – okazały się fałszywe. I jak dotąd ludzkości nie grozi kataklizm śmierci głodowej, a to, że miliony ludzi kona z głodu, jest raczej wynikiem złej gospodarki ekonomicznej płodami naszej ziemi, ponieważ Bóg stworzył wystarczającą ilość pożywienia.

Chrystus ogłaszając znaki końca starego świata, powiedział między innymi – „że będą głody i mory”... Niewłaściwe gospodarowanie ziemią i jej płodami przybliży katastrofę starego świata.

Rozpatrzmy bliżej ten problem. Około roku 1874 było nas na ziemi prawie jeden miliard, a obecnie, po stu latach jest nas około 5,5 miliarda, czyli wystąpiło zjawisko tak zwanej progresji naturalnej, a za nim nie nadąża właściwy sposób gospodarowania ziemią, a co za tym idzie – głód i ekonomiczne wstrząsy. Jak nas informuje statystyka, ten szybki przyrost ludności nastąpił mimo spadku liczby urodzin – głównie dzięki znacznemu zmniejszeniu się śmiertelności wśród niemowląt. W takich krajach jak Indie czy Japonia istnieje problem przeludnienia, który próbuje się rozwiązać przy pomocy tzw. „kontroli urodzin”. Jak się ogólnie przyjmuje, ziemia nasza może wyżywić ponad 6 miliardów ludzi. A więc widzimy, że Bóg również w jakiś zgodny z mądrością i miłością sposób kieruje tym procesem „napełniania ziemi” – aby stała się rajem dla człowieka. Bóg przewidział, ilu mieszkańców może wyżywić nasza planeta i dlatego jednym z argumentów ekonomicznych „końca wieku” – jest niedopuszczenie do przeludnienia naszej Ziemi.

Bóg tak stworzył świat, że morze i ziemia zdolne są w sposób doskonały wyżywić człowieka, gdyby człowiek posłuchał w tym względzie praw Bożych.

A więc jak to jest, że pomimo tylu bogactw naszej Ziemi – 2/3 ludzkości przymiera głodem. Główna przyczyna tych niedomagań tkwi w niesprawiedliwym podziale dóbr i w niedostatecznym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych naszej Ziemi.

Na problem wyżywienia ludności każdego kraju składają się: dynamika procesów demograficznych oraz struktura gospodarcza każdego kraju i problemy te nie dadzą się rozwiązać w skali jednego narodu lub kraju. Dzisiaj, u schyłku XX wieku, staje przed ludzkością cały splot problemów, które muszą być rozwiązane tylko w skali światowej, jeżeli nie chcemy, aby umierający z głodu Azjaci przyszli i obrabowali nasze magazyny w Europie.

Roczna ilość zgonów na świecie wynosi ok. 60 milionów. Z tego 30 – 40 milionów ludzi umiera z głodu lub w skutek chorób będących bezpośrednim rezultatem niedożywienia. A już Homer powiedział: „Wszystkie rodzaje śmierci są przerażające dla nieszczęsnego człowieka, ale umrzeć z głodu – oto, co jest najbardziej godne pożałowania”... Ostatnia z największych klęsk głodowych, która dotknęła Senegal, zabrała kilka milionów ofiar. Zwłoki tych, którzy padli z głodu, leżały na ulicach miast – a w tym samym czasie w innych krajach zmarnowano ogromne ilości żywności.

Przywilejem człowieka jest spożywać pokarmy a pierwszym obowiązkiem – pracować, aby nabyć prawo spożywania. Wzajemną współzależność tego prawa i obowiązku znakomicie ujął św. Paweł w liście do Te-saloniczan: „jeżeli kto nie chce robić, niechajże też nie je!” – 2 Tes. 3:10.

W praktyce jednak, gdy chodzi o miliony i setki milionów ludzi, sprawa przestaje być prosta. Dopóki na świecie istnieje społeczna nierówność przeciwstawiająca kraje bogate krajom biednym i gospodarczo zacofanym, takie organizacje jak FAO – działające z ramienia ONZ w zwalczaniu klęsk głodowych – stają się bezradne. Nie pomoże tu żadna filozoficzno-lekarska recepta, ażeby uniknąć takich paradoksów jak ten, że w wielu okolicach Brazylii nagminnie występuje puchlina głodowa, a w sąsiedniej Argentynie nadmierne spożywanie mięsa powoduje masowe schorzenia żołądkowe.

Czy rozmnażająca się ludzkość zdoła w perspektywie wieków przezwyciężyć klęskę utajonego głodu? Czy wystarczy pożywienia dla naszych wnuków? Ilu ludzi może wykarmić nasza Ziemia? A więc czy istnieją granice zaludnienia naszej planety?...

Prof. Vogt twierdzi, że na skutek erozji obszarów rolnych: „W momencie, gdy krzywa spadku wydajności gleby zetknie się z krzywą wzrostu ludności, nastąpi koniec cywilizacji”. Dlatego Bóg na razie nie przeszkadza człowiekowi w osiągnięciu tego końca. Bo człowiek wydaje miliardy na budowę rakiet z głowicami atomowymi – aby je potem utopić w morzu, a tysiące hektarów ziemi leży odłogiem. I o dziwo kraje, posiadające ziemię, którą można nawozić tylko co siedem lat, bo inaczej pszenica by się powaliła, te kraje muszą sprowadzać i kupować chleb za granicą!... A jest to jeden z absurdów naszej epoki doprowadzający ją do rychłego końca. Ludzkość zezwoliła na działanie tych doprowadzających ją do głodowej śmierci – władz i odwróciła się od praw Bożych, i musi przekonać się o złym wyborze!

Zobaczył to św. Jan w jednej ze swych apokaliptycznych wizji (Obj. 6:8). Zobaczył on „płowego konia” a imię tego, który siedział na tym koniu, „było śmierć”. Ten płowy koń to władze i systemy, i materialistyczne prawa, które doprowadziły do śmierci zrujnowane społeczeństwa przez produkcję narzędzi zbrodni – kosztem produkcji chleba, a kapłani błogosławili tych producentów „ miecza i głodu” – aby głodującym poganom sprzedać czołgi zamiast chleba...

„I tak długo, dopóki będzie trwać eksploatacja gospodarcza narodów zacofanych – głód pozostanie upiornym towarzyszem naszej cywilizacji” – prof. Castro w „Geografii głodu” – potwierdza słowa Chrystusa, „że to właśnie w wyniku powstania narodu przeciwko narodowi i królestwa przeciwko królestwu – będą głody i mory”...Ten brak porozumienia między narodami prowadzi świat do samozagłady i sprawia, że proroctwo Chrystusa dotyczące „końca świata” staje się faktem. Bo nie potrzebujemy już szukać jego wypełnienia się daleko w Indiach czy Południowej Ameryce.

Dziękujemy więc Bogu Ojcu za łaskę chleba. Nie marnujmy chleba pamiętając o tym, że miliony ludzi z zazdrością i załzawionymi oczami nędzarzy spogląda na nasze obficie zastawione stoły. Pamiętajmy, że jesteśmy odpowiedzialni za każdą zmarnowaną kromkę chleba. Nie spożywajmy chleba bez modlitwy – „dziękujemy Ci Boże, że chleba naszego powszedniego dałeś nam dzisiaj – Amen!” – Mat. 6:11.

Kaleta Stanisław
R-
„Straż”